

SERIA **NIEBEZPIECZNI MĘCZYŻNI**

**ZŁY  
CZAS**

**K.N. HANER**

 **editored**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Ewelina Burska  
Koordynator projektu: Marta Kordyl

Helion SA  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!  
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres  
<http://editio.pl/user/opinie/zlycza>  
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-6577-3

Copyright © Helion SA 2020

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# PROLOG

Najpierw otaczał mnie mrok, za chwilę oślepiające światło wypalało mi skórę. Spadałam, z przerażeniem odliczając w myślach czas, kiedy się o coś rozbiję, ale nigdy nie dotarłam do dna. Choć wydawać by się mogło, że wszystko, co się stało, było dnem piekła, to nie była prawda. To był zaledwie przedsiönek. Najgorsze było to, że nie miałam możliwości powrotu. Musiałam przejść przez drzwi, zmierzyć się z nową rzeczywistością i choć totalnie nie byłam na to gotowa, nie mogłam się wycofać.

Krok w tył oznaczał śmierć.

Krok w przód niósł jedną wielką niewiadomą, której bałam się tak bardzo jak niczego wcześniej.

Przerażał mnie fakt, że zadarłam z człowiekiem w masce.

Zdawałam sobie sprawę, że to, co zrobił, było tylko jednym z elementów jego zemsty. On nawet porządnie mnie nie ukarał. Zasiał we mnie strach. Widok jego twarzy i oczu w momencie, gdy zdjął maskę, prześladował mnie w każdej sekundzie. Jego błękitne, zimne spojrzenie było moim przekleństwem. Nie mogłam wymazać tego obrazu z głowy i choć bardzo chciałam o wszystkim zapomnieć, wiedziałam, że to nigdy nie nastąpi. Miałam raptem kilka chwil na wymyślenie strategii. Ból nie pomagał w koncentracji. Jedynym sensownym wyjściem wydawało mi się udawanie amnezji. Musiałam wmówić sobie i innym, że niczego nie pamiętam, że nie wiem,

co się ze mną działo. Nie miałam pewności, czy to dobry plan. Chwilowo powinien mnie chronić przed setkami pytań, jakie będą mi zadawać. Teraz musiałam skupić się na tym, by dojść do siebie. To dawało mi kolejne dni na zastanowienie się, co dalej. Nie łudziłam się, że ojciec mi pomoże. Nie liczyłam nawet na ochronę. Musiałam być sprytna, cwana i wyrachowana. W końcu byłam Królową Koki, choć nikt nie wiedział, że ja wiem. To mogło być moją kartą przetargową, ale asa w rękawie wyciąga się w najtrudniejszym momencie rozgrywki. A na to musiałam jeszcze chwilę poczekać.

Mam na imię Blaire.

Jestem Królową Koki.

Zostałam żoną Phixa.

Wspólnie moglibyśmy stworzyć imperium, ale nasze życie to nie jest sielanka.

To wojna, a ja właśnie oddałam pierwszy strzał.

Wróciłam do żywych.

# ROZDZIAŁ 1

Leżałam na wznak i wpatrywałam się w sufit, gdy pielęgniarka wiozła mnie na tomografię. Ręce miałam złożone na brzuchu. Staralam się oddychać równo i nie panikować. Wokół mnie jednak tyle się działo, że trudno mi było zachować spokój. Jeszcze parę godzin temu nikt nie wiedział, że żyję, a teraz cały szpital został postawiony na nogi. Było tu mnóstwo policjantów, ale lekarz zabronił komukolwiek poza personelem ze mną rozmawiać. Zdawałam sobie sprawę, że gdy informacja o tym, że się odnalazłam, wycieknie do mediów, rozpęta się piekło, na które nie byłam gotowa.

Co się stało? Nie byłam do końca pewna. Pracownik wysypiska znalazł mnie między kontenerami. Leżałam tam naga i byłam pod wpływem środków odurzających. Nie mogłam pojąć, że to zdarzyło się naprawdę. Zostałam wyrzucona jak śmieć. Jak worek odpadów. Próbowałam sobie cokolwiek przypomnieć. Nadal kołowało mi się w głowie, dopiero po płukaniu żołądka poczułam się odrobinę lepiej i świadomość zaczęła powoli wracać.

Po badaniu przewieziono mnie do kolejnej sali, gdzie na chwilę zostałam sama. Raz zajrzała do mnie jedna z pielęgniarek i podała coś w kroplówce. Jakiś lek nasenny albo uspokajający, bo dosłownie po kilku sekundach zaczęłam odpływać. Dzięki niemu choć na chwilę mogłam zasnąć i odpocząć, ale gdy się obudziłam byłam tak oszołomiona, że nie słyszałam

własnych myśli. W głowie mi huczało, pod czaszką pulsował mózg i wydawało mi się, że zaraz wybuchnie. Oddychałam coraz szybciej, bo miałam wrażenie, że nie mogę złapać tchu. Czułam ogromny strach, mój puls szalał, a serce waliło w piersi. Przyszedł do mnie lekarz, podłączył kolejną kroplówkę i znowu zaczęłam odpływać. Nim zasnęłam, dostrzegłam przez szybę, że w pokoju obok czeka policja. Funkcjonariusze chcieli mnie przesłuchać, ale ja doskonale wiedziałam, że nie mogę im niczego powiedzieć. Po pierwsze, sama nie do końca byłam pewna, co się wydarzyło. Nie pamiętałam ostatnich kilkunastu godzin z mojego życia, a tak naprawdę po prostu nie chciałam pamiętać czegokolwiek. Dopadła mnie świadomość, że wróciłam do rzeczywistości, której tak nienawidziłam, która mnie przerażała. Po drugie, musiałam chronić siebie, bo czułam, że nadal coś mi zagraża. Tak silnego lęku nie miałam w sobie nigdy wcześniej. W dodatku podświadomość podsuwała mi różne możliwe scenariusze, z których każdy następny był gorszy od poprzedniego.

Mój pierwszy poranek „nowego życia” nie należał do najlepszych. Spodziewałam się odwiedzin ojca, ale ten się nie pojawił, nikogo też do mnie nie przysłał. Zachodziłam w głowę, dlaczego. Miałam złe przecucia. Może dla niego już nie istniałam? Może mój powrót był dla niego problemem? To wszystko jeszcze bardziej mnie przerażało.

Dopiero następnego dnia wpuścili do mnie dwóch policjantów i zaczęły się pytania, na które nie umiałam i nie chciałam odpowiadać.

— Więc nic pani nie pamięta? — detektyw drażył dalej.

Nie miałam już siły z nim rozmawiać. Drugi policjant poszedł po kawę i został ze mną ten miłszy, mniej zirytowany.

Byłam wdzięczna, że nie naciskał. I chyba naprawdę wierzył, że mam amnezję.

— Niestety nie — odpowiedziałam cicho.

— Zostawię pani moją wizytówkę. Proszę dzwonić o każdej porze dnia i nocy, jeśli cokolwiek sobie pani przypomni — dodał i podał mi kartonik z numerem telefonu.

— Dobrze — bąknęłam i zauważyłam, że nagle ktoś pojawił się w progu mojej sali. Zerknęłam na mężczyznę, który tam stał. To był Liam.

Zaskoczył mnie jego widok; był on jednym z doradców mojego ojca. Nie znałam go za dobrze. Widywaliśmy się jedynie na naradach zarządu i niektórych spotkaniach. Ojciec bardzo mu ufał, choć Liam był jednym z jego najmłodszych pracowników. Był ode mnie pewnie z dziesięć, może piętnaście lat starszy. Od zawsze widywałam go w takim biznesowym wydaniu. Garnitur, idealnie ułożone kasztanowe włosy, wypielęgnowane dłonie i ładny, lecz nieszczerzy uśmiech, który był dla mnie sygnałem, że nie powinnam mu ufać. W ogóle.

— Proszę odpoczywać — dodał policjant i wyszedł.

Mój wzrok utkwiał w twarzy Liama, który wpatrywał się we mnie bez słowa.

— Komitet powitalny? — odezwałam się pierwsza i podsunęłam się wyżej na łóżku.

Żołądek momentalnie zacisnął mi się z nerwów.

— Dopiero dziś nas powiadomili — odpowiedział i wszedł do środka. — Godzinę temu dostałem telefon — dodał wkurwiony.

— I dostałeś zawału? Jesteś błydy, jakbyś zobaczył ducha — rzuciłam uszczypliwie.

— Czuję się tak, jakbym go widział — Liam zamknął za sobą drzwi. — Gdzieś ty była, Blaire?! — warknął na mnie.

Uniosłam brew z niedowierzania.

Mój ojciec wysłał do mnie swojego człowieka, by na mnie krzychał? Sam nie mógł tu przyjechać? Nie chciał mnie widzieć? Jaką miał wymówkę?

— Na wakacjach — wywróciłam oczami.

— Blaire, to nie jest śmiesz...

— Daj spokój — przerwałam mu. — Niczego nie pamiętam, byłam odurzona — wyjaśniłam.

— Policja nic nie chce mi powiedzieć.

— Nie jesteś z rodziny — posłałam mu wredny uśmiech. — Dlaczego mój ojciec tu nie przyjechał? — zapytałam.

— Ma swoje sprawy — Liam mnie zbył i podszedł bliżej. — Co się stało, Blaire? — dopytał.

— Nie wiem, Liam! — spojrzałam mu w oczy. — Najpewniej zostałam porwana, ale niczego nie pamiętam. Nie wiem, co się ze mną działo — dodałam już spokojniej.

— Nie było cię ponad trzy miesiące. Trudno uwierzyć, że ktoś cię porwał. Oboje doskonale wiemy, że bardziej prawdopodobne jest to, że po prostu uciekłaś — stwierdził, mierząc mnie uważnie spojrzeniem.

Zamilkłam i odwróciłam wzrok w stronę okna. Co miałam mu powiedzieć? Jego teza miała sens, bo przecież milion razy chciałam uciec, ale prawda o mojej nieobecności była zupełnie inna. Milczałam dalej, bo liczyłam, że Liam odpuści i sobie pójdzie, że da mi jeszcze nieco spokoju. On niestety nie dał za wygraną i usiadł na krześle koło mojego łóżka. Minęła chwila, nim odważyłam się na niego spojrzeć.

— Czego chcesz? — zapytałam wprost.

— Czego chcę? — powtórzył za mną. — Chcę prawdy, Blaire.

— Prawda jest taka, że niczego nie pamiętam!



— Nie denerwuj się tak. Mam dla ciebie ważne dokumenty, musisz je przejrzeć — dodał i nagle podał mi teczkę z logo firmy ojca. Trzymałam ją w rękach, ale nie miałam odwagi otworzyć. Odnalazłam się po trzech miesiącach, a oni już wysyłali mnie do „pracy”? To jedyne, co przyszło mi do głowy. Że w tej tezcze było nazwisko kolejnego człowieka, którego musiałam „przekonać” do współpracy z ojcem.

— Zapoznam się z nimi później, gdy porozmawiam z ojcem. Gdzie on jest? Nie raczy mnie odwiedzić? — dodałam cicho.

Sama nie byłam pewna, czy chcę go widzieć. Co on sobie o tym wszystkim myślał? Uważał, że uciekłam? Że zaginęłam? A może to on stał za tym wszystkim? Tego obawiałam się najbardziej. Te wszystkie niewiadome robiły mi w głowie jeszcze większy mętlik.

— Mówiłem, że nie może przyjechać — odpowiedział Liam.  
— Zapoznaj się z dokumentami, teraz — dodał rozkazującym tonem.

— Jestem zmęczona — wyjaśniłam mu ostro. — I chcę zostać sama — dodałam.

— Przenoszą cię dziś do prywatnej kliniki. Za godzinę masz transport — oznajmił i wstał.

Spojrzałam na niego wściekła.

Znowu nie mogłam o sobie decydować.

— Po co? Tu dobrze się mną zajmują!

— I nie chcą mi nic powiedzieć. Twój ojciec kazał mi się wszystkim zająć, więc to robię — odpowiedział zirytowany.

— Po co w ogóle zawraca sobie głowę, skoro nie może mnie odwiedzić? A może nie chce? — zapytałam.

Nie było mi przykro, że ma mnie gdzieś. To nie było nic nowego. Po prostu mnie dziwiło, że nie chce dowiedzieć się prawdy bezpośrednio ode mnie.

— Robię, co muszę, nie utrudniaj mi tego — Liam wstał i nagle zabrał mi teczkę. — Przyjadę do ciebie wieczorem, gdy będziesz w klinice, to porozmawiamy. „Spróbuj” sobie cokolwiek przypomnieć — rzucił wymownie.

Ewidentnie nie wierzył w moją amnezję.

— Chcę zostać sama — powtórzyłam i odwróciłam wzrok.

— Trzy miesiące nieobecności narobiły ci sporo zaległości — powiedział poważnie.

— To groźba? — głos mi zadrżał.

— Nie, po prostu mówię, że masz dużo do nadrobienia, więc jeśli nic ci nie dolega, a lekarz w klinice da zielone światło, to wrócisz do pracy w trybie natychmiastowym — oznajmił, a ja przełknęłam ślinę.

Nic więcej nie powiedziałam, a on wyszedł. W głowie miałam jedynie te chwile sprzed „porwania”, gdy musiałam wypełniać swoje obowiązki. Przypomniało mi się, co czułam, jadąc limuzyną na bankiet, gdzie miałam spotkać się z obleśnym starym biznesmenem. To były te zaległości? To miała być teraz moja rzeczywistość? Czego ja się spodziewałam? Że ojciec rozplacze się ze szczęścia na mój widok, weźmie mnie w ramiona i powie, że prawie umarł ze smutku, gdy mnie nie było? Zamknęłam oczy i skuliłam się, a następnie zasłoniłam usta dłonią, by nie wydać z siebie żadnego dźwięku. Inaczej zaczęłabym wyć z rozpacz. Zrobiło mi się przeraźliwie zimno, więc nasunęłam na siebie koldrę i schowałam się przed całym światem. Leżałam tak do chwili, w której przyszedł do mnie lekarz i poinformował, że czeka na mnie transport do prywatnej kliniki.

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# NOWA SERIA MAFIJNA K.N.HANER!

NADCHODZI BARDZO ZŁY CZAS.

Wszystko, co mi się przydarzyło, było jak koszmarny sen.

Trafiłam w sam środek mafijnego piekła.

Chwilowe poczucie bezpieczeństwa było dla mnie zgubne.

Wierzyłam, że David mi pomoże, ale on mnie oszukał.

Oboje kłamaliśmy Phixowi prosto w oczy. To nie mogło skończyć się dobrze.

Zostaliśmy ukarani. Największą karą dla mnie jest powrót do rzeczywistości.

Nie wiem, co robić, a muszę zmierzyć się z czymś, czego kompletnie nie rozumiem i nie znam.

Myślałam, że jestem nikim. Myliłam się.

Jestem Królową Koki i stoję przed największym wyzwaniem w życiu.

Polują na mnie najgorsi tego świata.

W tym mój mąż.

Phix.

Znalazłam się w złym miejscu i złym czasie, a tam był ON...

Mężczyzna, który mnie pokochał.

I znenawidził.

PATRONI MEDIALNI



Bookaholic

Jskierka czyta

Kulturantki.pl

Aleksandra NS  
Blog



editio

ebook dostępny na:

ebookpoint



Księgarnia internetowa:

<http://editio.pl>

Sprawdź najnowsze promocje:

🔗 <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

🔗 <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

🔗 <http://editio.pl/nowosci>



Zamówienia telefoniczne:

**0 801 339900**



**0 601 339900**

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

<http://editio.pl>

ISBN 978-83-283-6577-3



9 788328 365773

Cena 39,90 zł